Nr. 315 — We Lwowie Poniedziałek dnia 13 Listopada 1893. — Rok XXVI.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 12 złr. — półrocznie 6 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 56 marek — kwartalnie 13 marek 50 fr. gr. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kiselki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maass) M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonii, Hasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam, 52 rue du Four.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologja 13 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ cent. od wyrazu. Poszukiwanie i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza.

Zmiana gabinetu.

(Telegram „Dziennika Polskiego“).

Wiedeń 12. listopada. *Wien r Zeitung* ogłasza następujące pisma odręczne:

„Kochany hr. Taaffe! Na wręczoną mi prośbę o dymisję ze strony całego ministerstwa, dla królestw i krajów w radzie państwa reprezentowanych, czuję się zniewolonym udzielić mu łaskawie upraszanego zwolnienia z urzędu. Zarazem zawiadamiam pana, że równocześnie zamianowałem księcia Alfreda Windischgraetza moim ministrem prezydentem dla królestw i krajów, w radzie państwa reprezentowanych i powierzyłem mu utworzenie nowego ministerstwa. — Wiedeń 11. listopada 1893. *Franciszek Józef* m. p. *Taaffe* m. p.

„Kochany hr. Taaffe! Z żalem uwalniam pana na własną prośbę z posady mego prezydenta ministrów i z kierownictwa mego ministerstwa spraw wewnętrznych. Spełniam też akt obowiązku serdecznego, wyrażając Panu moje najgorętsze uznanie i podziękowanie za długi szereg wiernych i znakomitych usług, jakie oddawałeś mnie i państwu we wszystkich sytuacjach, kierowany zawsze najlepszemi zamiarami patrjotycznemi, a z bezinteresowną, poświęcenia pełną gorliwością i z prawdziwem zaparciem własnem. Bądź pan przekonany, że wszystko, cokolwiek Pan i każdy członek ustępującego gabinetu uczynił pożytecznego dla państwa, to będzie zachowane w mojej wdzięcznej pamięci. Wiedeń 11. listopada 1893. *Franciszek Józef* m. p.“

„Kochany dr. baronie Gautsch! Uwalniając Pana łaskawie z urzędu mego ministra wyznań i oświaty, wypowiadam Panu moje uznanie szczególne za Pańską znakomitą wierną służbę, za niestrudzoną działalność Pańską, jak niemniej za wielkie zasługi, jakie zdobyłeś sobie około rozwoju i podniesienia oświaty, a zarazem popierania interesów wyznań wszystkich i zastrzegam sobie dalsze użycie Pana do służby. Wiedeń 11. listopada 1893 *Franciszek Józef* m. p. *Taaffe* m. p.“

„Kochany Panie Zaleski! Uwalniając Pana łaskawie z urzędu mego ministra i zastrzegając sobie ponowne użycie go w służbie, wypowiadam Panu moje pełne uznanie za usługi znakomite, oddawane od szeregu lat państwu i Pańskiemu krajowi ojczystemu z wiernością i poświęceniem. Wiedeń 11. listopada 1893. *Franciszek Józef* m. p., *Taaffe* m. p.“

„Kochany dr. Steinbach! Uwalniając Pana łaskawie z urzędu mego ministra finansów i zastrzegając sobie ponowne użycie go w służbie, wypowiadam Panu moje pełne uznanie za znakomite usługi, oddawane z poświęcenia pełną gorliwością, a zwłaszcza za skuteczne starania Pańskie gwoli utrzymania równowagi w budżecie państwowym i regulacji waluty. Wiedeń 11. listopada 1893. *Franciszek Józef* m. p., *Taaffe* m. p.“

„Kochany ks. Windischgraetz! Mianuję pana moim prezydentem ministrów dla królestw i krajów, w radzie państwa reprezentowanych i oczekuję jak najrychlejszych wniosków pańskich w sprawie utworzenia nowego gabinetu. Wiedeń 11. listopada 1893. *Franciszek Józef* m. p.“

„Kochany ks. Windischgraetz! Zgadzając się na wnioski Pańskie, mianuję hr. J. Falkenhayna ponownie moim ministrem rolnictwa, generała broni hr. Zenona Welsersheimba ponownie moim ministrem dla obrony krajowej, margr. Oliviera Bacquehema moim ministrem spraw wewnętrznych, hr. Fr. Schoenborna ponownie moim ministrem sprawiedliwości, tajnego radcę i marszałka mojego księstwa Styrji, hr. Gundakera Wurmbranda moim ministrem handlu, wiceprezydenta izby posłów, dr. Stanisława **Madeyskiego** moim ministrem wyznań i oświaty, radcę legacyjnego po za służbą, dr. Ernesta Plenera moim ministrem finansów, wreszcie tajnego radcę Apolinarego **Jaworskiego** moim ministrem. Dotyczące odręczne pisma moje, do nich wystosowane, następują w załączeniu. Wiedeń 11. listopada 1893 *Franciszek Józef* m. p. *Alfred ks. Windischgraetz* m. p.“

„Kochany hr. Falkenhayn! Wypowiadając Panu moje pełne uznanie za obfite zasługi, długoletnią i poświęcenia pełną działalność Pańską i popieranie ważnych zadań ekonomicznych, resort Pański obejmujących, mianuję pana ponownie moim ministrem rolnictwa. Wiedeń 11. listopada 1893. *Franciszek Józef* m. p., *Alfred ks. Windischgraetz* m. p.“

„Kochany hr. Welsersheimb! W uznaniu długoletnich znakomitych usług Pańskich, zwłaszcza zaś niezmordowanej, a skutecznej działalności gwoli podniesienia i ukształcenia obrony krajowej, mianuję Pana ponownie moim ministrem dla obrony krajowej. Wiedeń 11. listopada 1893. *Franciszek Józef* m. p, *Alfred ks. Windischgraetz* m. p.“

„Kochany margrabio Bacquehem! Uwalniając pana łaskawie z urzędu ministra handlu i w uznaniu pańskich usług znakomitych, które oddawałeś z poświęceniem niestrudzonem, a które w rozwoju naszego handlu i stosunków komunikacyjnych tak świetny wyraz znalazły, mianuję pana moim ministrem spraw wewnętrznych. Wiedeń 11. listopada 1893 *Franciszek Józef* m. p. *Alfred ks. Windischgraetz* m. p.“

„Kochany hr. Schoenborn! W uznaniu znakomitych i wiernych usług pańskich, oddawanych zawsze z pełnem poświęceniem, jak niemniej wielkich zasług, jakie zdobyłeś sobie na dotychczasowym posterunku około rozwoju stosunków prawnych i utorowania ważnych reform na wszystkich obszarach prawa, mianuję pana ponownie moim ministrem sprawiedliwości. Wiedeń 11. listopada 1893. *Franciszek Józef* m. p. *Alfred ks. Windischgraetz* m. p.“

„Kochany hr. Wurmbrand! Mianuję Pana moim ministrem handlu! Wiedeń 11. listopada 1893. *Franciszek Józef* m. p. *Alfred ks. Windischgraetz* m. p.“

„Kochany dr. Madeyski! Mianuję Pana moim ministrem wyznań i oświaty. Wiedeń 11. listopada 1893. *Franciszek Józef* m. p. *Alfred ks. Windischgraetz* m. p.“

„Kochany dr. Plener! Mianuję Pana moim ministrem finansów. Wiedeń 11. listopada 1893. *Franciszek Józef* m. p. *Alfred ks. Windichgraetz* m. p.“

„Kochany Panie Jaworski! Mianuję Pana moim ministrem. Wiedeń 11. listopada *Franciszek Józef* m. p. *Alfred ks Windischgraetz* m. p.“

Nowy gabinet zaprzysiężony zostanie dziś przed południem i odbędzie się natychmiast pierwsze tegoż posiedzenie celem ustanowienia terminu zwołania izby. Prawdopodobnie izba zwołaną będzie między 18. a 20. listopada.

Hr. Taaffe, który posiada już wszystkie ordery, otrzymał wczoraj od cesarza portret z własnoręcznym cesarskim podpisem. Z nowych ministrów najmłodszym jest ks. Windischgraetz, który liczy lat 42. Działalność jego dotychczasowa dosyć skromna — naturalnie jest on konserwatystą najzupełniejszym.

* * *

Apolinary Jaworski, właściciel dóbr ziemskich w Skwarzawie, w powiecie złoczowskim, urodził się w roku 1825 w Galicji. Po ukończeniu studjów jurydycznych na uniwersytetach wiedeńskim i lwowskim, pozostawał od r. 1846 przez pewien czas w służbie państwowej. Od roku 1870 jest posłem do rady państwa i do Sejmu z kurji większej własności b. obwodu złoczowskiego. Po śmierci Grocholskiego, wybrany został prezesem Koła polskiego, którą to godność do dnia dzisiejszego piastował. P. Jaworski jest honorowym obywatelem miasta Lwowa i rzeczywistym tajnym radcą cesarskim.

P. Jaworski należy do stronnictwa konserwatywnego. Wszystkie stronnictwa w izbie deputowanych otaczają go poważaniem dla jego niezłomnego charakteru. Jako znakomity parlamentarzysta i cięty mówca oddał p. Jaworski swą pracą w Sejmie, radzie państwa i w delegacjach niepospolite usługi krajowi.

Dr. Stanisław Madeyski urodz. w roku 1841 w Sieniawie, ukończył gimnazjum w Rzeszowie, a następnie wydział prawniczy na uniwersytetach w Krakowie i we Lwowie. W roku 1864 wstąpił do służby rządowej jako praktykant sądowy, w r. 1866 został promowany na dra praw. Za ministerstwa hr. Alfreda Potockiego został mianowany adjunktem sądowym i powołany do ministerstwa sprawiedliwości, departamentu dla spraw galicyjskich, gdzie głównie w sekcji prawodawczej pracował. Po objęciu teki ministra sprawiedliwości przez dr. Glasera, wystąpił dr. Madejski ze służby państwowej i mianowany został w r. 1872 notarjuszem w Liskach pod Krakowem, później w Brzesku. W r. 1879 wybrany został po raz pierwszy posłem do Rady państwa, w której do dnia dzisiejszego zasiada. Od kilku lat jest również posłem do Sejmu krajowego. W r. 1879 habilitował się na uniwersytecie Jagiellońskim na docenta dla procedury cywilnej. Obecnie był profesorem, a drugi rok z rzędu rektorem uniwersytetu Jagiellońskiego.

Dr. Madeyski należy do stronnictwa konserwatywnego do partji t. zw. krakowskiej. Jakkolwiek nie należy on do naszych przyjaciół politycznych, przyznać musimy, że jest to sprytny parlamentarzysta i znakomity mówca.

Dr. Ernest Plener urodzony 18. października 1841 w Chebie w Czechach jest synem b. ministra skarbu i handlu, Plenera. Po ukończeniu studjów uniwersyteckich, wstąpił do służby dyplomatycznej i był przydzielony do ambasady w Paryżu, później w Londynie. W roku 1873 wystąpił ze służby w charakterze radcy legacyjnego. W roku 1887 zdołał połączyć dwa stronnictwa niemiecko-austrjackie i niemiecko-narodowe w jeden klub zjednoczonej niemieckiej lewicy, którego do ostatniej chwili był prezesem. Dr. Plener jest bezsprzecznie jednym z najlepszych mówców lewicy w parlamencie wiedeńskim.

Gundaccar hr. Wurmbrand urodz. 9. maja 1838 r., służył pierwotnie w armii austryjackiej i jako rotmistrz wystąpił z wojska, poświęciwszy się gospodarstwu. Uchodzi za dobrego ekonomistę i znawcę sztuk pięknych. W izbie deputowanych zasiada jako poseł styryjski z większej własności i należy do klubu niemieckiej zjednoczonej lewicy.

W r. 1880 postawił on w izbie pamiętny wniosek o uznanie niemieckiego języka, jako języka państwowego.

O innych nowomianowanych ministrach nie piszemy, gdyż zasiadali oni już w gabinecie hr. Taaffego.

Życiorys premiera nowego gabinetu ks. Alfreda Windischgraetza podaliśmy już przed kilku dniami w naszym dzienniku.

Korespondencje.

Warszawa, 8. listopada.

(Choroba Hurki. — Pogłoski. — Otiec Iwan Kronsztadzkij. — Jego pobyt w Warszawie i w Białej. — Rycerz Matki Boskiej Częstochowskiej. — Szwindel Hurkowej. — Usuwanie księży).

W ostatnich dniach rozeszła się po mieście dość alarmująca pogłoska, że Hurko niebezpiecznie chory i lada chwila oczekiwać należy na rogach ulic plakatów, że Osip Władimirowicz przeniósł się do wieczności. Jedni mówili o gangrenie, która wymaga amputacji nogi z wątpliwym w dodatku skutkiem, drudzy o jakimś ataku sercowym — nikt prawdy absolutnej dowiedzieć się nie mógł i prawdopodobnie nie dowie się nigdy. Faktem jednak pozostanie, że Hurko był chory i że na jego intencję słynny *otiec* Iwan Kronsztadskij, coś w rodzaju proroka prawosławnego, odprawił uroczysty *molebień* w soborze na ulicy Długiej. Że bytność tego protojereja nie była czysto przypadkową, lecz na żądanie sfer wyższych podjętą, świadczy o tem następująca okoliczność:

Otiec Iwan postanowił odwiedzić jakiegoś „świątobliwego“ pustelnika pod Tułą i zapoznać się z nieznanym mu dotychczas kolegą. Droga najkrótsza z Kronsztadtu do Tuły, przez Wilno, Smoleńsk, Moskwę, ale nigdy przez Warszawę. Tymczasem „cudotwórca“ obrał sobie drogę przez stolicę naszego kraju, rzekomo w celu utwierdzenia wiernych w prawosławiu. Ta sama okoliczność wskazuje już na to, że pobyt jego w naszem mieście nie był przypadkowy, a znając bigoterję Hurki i wiedząc o tem, na czyją intencję były wznoszone modły w soborze i kaplicy zamkowej, chyba tylko bardzo ograniczony osiołek nie mógłby się domacać chociażby tylko śladu prawdy. Że Hurko był chory, to jest faktem, gdyż w służbie zastępował go jego pomocnik jenerał Pawłow, a trzeba wam wiedzieć, że Hurko, jako żołnierz, lubi sam załatwiać wszystko i nie wyręcza się nikim, chyba gdy jest na urlopie. Dalej, w zamku nie odbywały się żadne przyjęcia podkomendnych, które zwykle miewają miejsce w poniedziałki, środy i piątki W dniach tych przyjmuje Hurko sam raporty od naczelników oddziałów, w ostatnich trzech tygodniach zastępował go jenerał Pawłow, aczkolwiek wojskowy, ale kreatura Marji Andrejewny. Przed sześciu czy siedmiu laty jeszcze sztabsrotmistrz od ułanów, adjutant Hurki, dzisiaj już pomocnik głównodowodzącego i jenerał major. Awans był szybki, a dopomogła do tego nie mało piękna postawa pana jenerała.

Wczoraj doszła mnie wiadomość, która mi się wydaje być najbardziej zbliżoną do prawdy, a tyczy się jeszcze choroby Hurki. Zapewniano mnie mianowicie, że jenerał-gubernator na ostatnich manewrach oddziałowych przeziębił się i dostał zapalenia płuc. Utworzyła się woda pod sercem i operacja zdawała się nieunikniona. Ztąd poszła pogłoska o amputacji nogi i o wadzie sercowej.

Wracam jednak do pobytu *otca* Iwana w Warszawie. Nie obył on się bez zwykłych w takich razach komedyj i szopek. A więc szanowny *otiec* zwidził przedewszystkiem jedno i drugie, męskie i żeńskie, gimnazjum t. zw. rosyjskie, z powodu, iż uczniowie i uczennice są z nader małymi wyjątkami, wyznania prawosławnego i przemawiał „z uczuciem i przekonaniem“ do zgromadzonych. To uczucie i przekonanie ograniczało się na tem, że jego protojerejska mość witał zgromadzonych słowami: „Pozdrawiam was bracia i siostry w Chrystusie, bądźcie wierni prawosławiu, a teraz pomódlmy się za cara.“ Jeżeli nie chcecie wierzyć, to odsyłam was do *Warsz. Dniewnika*, skąd treść przemówień *otca* Iwana pozwalam sobie zaczerpnąć. „Tłumy, bez różnicy wyznania i narodowości witały dostojnego pasterza“ — pisze organ p. Krestowskiego — no i w tem do pewnego stopnia się nie myli.

Tłumy były wprawdzie różnych wyznań, lecz nie witały, a gapiły się po prostu na nową osobistość. Zwykła to cecha wielkiego miasta, a w Warszawie tem więcej ona odczuwać się daje, że przyjazd jakiejś wybitnej rosyjskiej osobistości otoczony jest opieką policji, która ostentacji przy takiej uroczystości nie szczędzi: Co dziesięć kroków stójkowy w paradzie zgania z ulicy dorożki i wozy, przez co samo już zwraca na siebie uwagę przechodniów. Naród jest ciekawy, ten i ów dowie się od policjanta, kto przejeżdżać będzie, radby zobaczyć tę nową gębę i staje na ulicy, aby się pogapić. Z tego w organie urzędowym tworzy się wiadomość, że „tłumy witają tego lub tego...“ czasami przy członkach familji carskiej dodaje się „z entuzjazmem“.

Z Warszawy *otiec* Iwan udał się do Białej — na drodze terespolskiej — i tam się powtórzyła ta sama historje, gdyż tam ludzie „aż po trzy dni czekali“ na przyjazd władyki. Czy w tem co prawdy tkwi, wątpię, gdyż o ile mnie dochodzą wiadomości, lud tamtejszy, w trzech czwartych unicki, zachował się bardzo obojętnie, a szanow. *otca* nie uważa wcale za cudotwórcę. *Pryjichał pip brechun, ta i bresze*, dawało się nieraz słyszeć — no i po części była to racja. Iwana Kronsztadskiego otacza w świecie prawosławnym jakiś nimbus, niektórzy dają mu miano cudotwórcy, a w rzeczywistości, jest to sobie zwykły pop-fanatyk, który wierzy w swoją wiarę i według jej przepisów w istocie postępuje. Dla narodu rosyjskiego jestto rzeczywiście rzecz niezwykła, aby pop potrafił się utrzymać w granicach moralności, nie zdzierał ludzi i nie krzywdził ich i stąd powstała wieść o cudotworstwie Iwana i jego świątobliwości, Że po śmierci zostanie przez cara mianowany świętym, rzecz pewna. Dla naszego społeczeństwa jestto osobistość obojętna, gdyż nie miesza się do polityki wcale i dla tego zapewne w hierarchji duchownej daleko nie zajedzie, przynajmniej za życia.

Za to w hierarchji duchowno-prawosławno-wojskowej caleko zajdzie niewątpliwie p. Krestowskij, który na papierze *Warsz. Dniewnika* masakrował Niemców i Polaków, a teraz zaczyna się zabierać na dobre do religji katolickiej i staje — o obłudo! — w obronie jej świętości.

Jest to od wielu lat zakorzenionym zwyczajem we wszystkich miastach Królestwa, iż na cel dobroczynny urządzają się loterje fantowe raz lub dwa razy do roku. Uproszone osoby, najczęściej panie — chodzą po domach i zbierają fanty Ten da to, tamten owo, słowem rozmaitość w przedmiotach panuje wielka, pogardzać niczem nie wolno, gdyż to przecież dla biednych!

Przed trzema tygodniami mniej więcej urządziło też filantropijne kółko polskie — zaznaczam te, że polskie — w Częstochowie loterję fantową na cel dobroczynny, władza pozwolenia udzieliła po wymożeniu na komitecie, iż pewna część dochodu przypadnie na rzecz rosyjskiego „Czerwonego krzyża“, fanty pozbierano i oto *casus fatalis*. Pomiędzy przedmiotami do rozegrania znajdował się obraz Matki Boskiej Częstochowskiej! Nikogo to dziwić nie może, tem więcej w Częstochowie, gdzie kult Matki Boskiej kwitnie w całej pełni i gdzie w każdym niemal domu po kilka obrazów Królowej Korony Polskiej się znajduje — przyszły panie do kogoś, nie można było na razie dać coś innego i ofiarowano obraz. Praktykowano to nieraz i zawsze było dobrze, teraz jednak pan pułkownik dopatrzył się w tem zbrodni i hejże na Polaków! Cóż to za naród, który nie umie szanować świętości *obszczesławianskoj* i pozwala ją rozegrywać obok wódek, win i innych przedmiotów. Zdaniem p. Krestowskiego, Polacy wydarli ten obraz cudowny Moskalom, a oni tylko przez delikatność nie chcą go odbierać! Innemi słowy: Matka Boska Częstochowska jest czysto prawosławną i tylko Polacy zrobili ją katolicką, tak, jak to zrobili z Matką Boską Ostrobramską. W końcu swego piorunującego artykułu w tej kwestji, grozi p. Krestowskij, iż jeżeli Polacy nie będą umieli uszanować tej, tylko w czasowe posiadanie oddanej im, *świętości*, to prawosławni będą zmuszeni upomnieć się o swoje prawa!

Prawa! Znamy my dobrze te moskiewskie prawa. Chociażby historja na stu kartach mówiła „tak“, Moskal napisze jedno słówko „nie“ i historja w kąt! Historja — to caryzm, a caryzm — to prawosławie i po za tem nic. Co Moskal powie, to święte — nikt inny nie ma i nie może mieć racji, chyba tylko, jak dzisiaj — Francuz i to jedynie z zastrzeżeniem.

W każdym razie filipika ta *Warsz. Dniewnika* przeciwko loterjom fantowym, świadczy jaknajwyraźniej, iż Moskwa coraz bezczelniej powiada: „to wszystko mojem było, jest i będzie“, i rzecz pochodzącą z kradzieży, nazywa historyczną własnością, ba! idzie nawet dalej i mówi już o tem, że to do niej należy, czego jeszcze ukraść nie zdążyła lub nie mogła.

Właściwego a ściślejszego celu tego artykułu trudno się na razie domyśleć, nie przypuszczam bowiem, aby pan prawosławny brał w obronę religję katolicką na serjo, tem więcej, że na loterjach fantowych, urządzanych corocznie przez jaśnie wielm. Marję Andrejewnę w Saskim ogrodzie na rzecz ochrony mikołajowskiej, widziałem sam nieraz nietylko jeden, ale po kilkanaście obrazów świętych do wygrania, obok powozu i pianina, które nie były do wygrania, a służyły tylko jako wabik dla szukających szczęścia. Lecz w tym wypadku o profanacji lub szwindlu prostym nie może być mowy, bo te urządzała pani Hurkowa, osoba prawosławna. Czemu tego faktu *Dniewnik* nie podniesie? Stając w obronie obrazów katolickich, powinien tem więcej bronić prawosławnych. Czemuż tego nie robi?

Odpowiedzi na to pytanie chyba nie dostanę, bo jej nie ma prawdopodobnie, a zresztą, wiecie tak dobrze o tem wy, jak my, że w każdym razie byłby to tylko szatańskie moskiewski wykręt, z którym polemika na serjo jest rzeczą niemożliwą.

Zostawiam na razie tę kwestję bez dalszych komentarzy, a przechodzę do innej, a mianowicie do rewizji u księży i ich suspendowaniu przez władze administracyjne. W ostatnich czasach na mocy rozkazu Hurki uwolniono zupełnie od obowiązków kapłańskich, a raczej zabroniono je spełniać, trzem księżom archidyecezji warszawskiej, a tymi banitami *sui generis* są: ks. Wawrzyniec Dębski, administrator parafji Skuły w dekanacie błońskim, ks. Felicjan Łepkowski, wikary parafji Dąbrówka w dekanacie radzymińskim i ks. Aleksander Popławski, administrator parafji Powsin w dekanacie warszawskim. Kazano im się usunąć z posad głównie za to, że w kazaniach swych pobudzali lud do miłości zagonu własnego, zachęcali go do życia w zgodzie z dworem w imię miłości bliźniego itd. Zrobiono rewizję, znaleziono parę książek do nabożeństwa, których nie widziała cenzura i historja gotowa. Arcybiskup nie ma prawa dać im nowych posad, bo to są ludzie *niebłagonadiożni* i radzi nie radzi muszą siedzieć na bruku pod czujnem okiem policji. Trzeba wam bowiem wiedzieć, że każdy ksiądz na stanowisku ma koło siebie szpiegów, ksiądz bez miejsca znajduje się pod faktycznym nadzorem policji, która stara się mu się utrudnić wszystko i śledzi każdy jego krok. Położenie tych ludzi jest zaiste pożałowania godnem. Księdza Popławskiego wyrzucono za to z posady, iż w dniu 23. września br. odprawił nabożeństwo żałobne za duszę kolatora kościółka w Powsinie, jaką odprawiał corocznie. Ten rok był jednak wyjątkowy, w tym dniu bowiem przypadała setna rocznica niemego sejmu, obchodzona tak żałobnie za kordonem, proboszcz więc powinien się był tego domyśleć, że to dla rządu rzecz niemiła, że niepotrzebnie w tym dniu zwraca uwagę żałobnemi szatami i mszy nie odprawiać. Nie przeczuł tego, a więc pokutuje..

Nie ma to, jak tolerancja moskiewska! U nas lepiej, jak gdzieindziej... ale tylko na bibule organów polakożerczych W życiu niestety inaczej.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Poniedziałek 16. listopada.

Teatr hr. Skarbka: „Perełka“, komedja w 1 akcie przez panią M. — „Jedno słowo do ministra“, komedja w 1 akcie H. Langera. — „Bzy kwitną“, komedja w 1 akcie [illegible]. — „Mąż od biedy“, komedja w 1 akcie J. Blizińskiego. Początek o godz. 7. wieczorem.

Kalendarz. Poniedziałek (13.): Eugeniusza. — Wschód słońca o godzinie 7. minut 12, zachód o godzinie 4. minut 17.

Kłopot z armatą. Rzeczpospolita Andorra posiada jedną tylko armatę. Posiada jedną tylko a nie więcej, gdyż szczupłe fundusze tej rzeczypospolitej pastuszej nie pozwoliły na sprawienie sobie liczniejszej artylerji. Zebrawszy potrzebną kwotę, obstalowano w zakładach Kruppa ładną armatę najnowszego systemu. Krupp wywiązał się z zadania sumiennie i przysłał rzeczy pospolitej działo, bijące na odległość 14 kilometrów. Ustawiono działo to na najwyższym wierzchołku, aby ludność cała mogła dobrze widzieć, że armata broni całej doliny. Trzeba było armatę wypróbować Nabito więc ją, lecz w chwili, gdy miano zakomenderować: ognia! któremuś niezwykle rortropnemu Andorczykowi przyszło na myśl, że przecie trzeba gdzieś działo wycelować. Tu właśnie cały kłopot! Rzeczpospolita Andorra ma tylko sześć kilometrów obwodu. Wycelować armatę w jedną stronę, pocisk wpadnie do sąsiedniej Francji, wycelować w drugą stronę, pocisk wpadnie do sąsiedniej Hiszpanji. Co tu robić? Ktoś zaproponował, aby wystrzelić w powietrze, ale znalazł się zaraz głęboki polityk, który dowiódł jak na dłoni, że pocisk gdzieś spaść musi. A więc spadnie albo na ziemię rzeczypospolitej i w takim razie omal nie całe „państwo“ stać się może ofiarą jego strasznego wybuchu, albo znów spaść może na ziemię Francji i Hiszpanji i stać się przyczyną, kto wie, czy nie europejskiej wojny. Zważywszy wszystkie te możliwości, władze rzeczypospolitej poleciły korpusowi artyleryjskiemu, składającemu się z dwóch artylerzystów, armatę wyładować, do czasu rozstrzygnięcia pytania: gdzie strzelić? Jednem słowem: „nie miała Andorra kłopotu kupiła sobie armatę!“

Wiedeńskie Towarzystwo muzyczne i firmy nakładowe przystąpiły do wykonania bardzo dobrego pomysłu: sto programów każdego koncertu z całej Europy będą posyłane do firmy Breitkopf Haertel w Lipsku. Firma ta będzie w zimie co tydzień, w lecie co miesiąc wydawać dla abonentów zeszyty, zawierające te programy w naturze. Abonenci, nakładcy, towarzystwa muzyczne będą mieć tym sposobem dokładny obraz ruchu muzycznego, tak co do utworów, jak i co do solistów.

Świecący atrament. Donoszą z Wiednia: Czasopismo dla chemji zapewnia że niebawem politycy gazety, a zakochani listy miłosne będą mogli odczytywać po ciemku. Podaje nawet recepty na atramenty, w nocy świecące: proszek wapna fosforowego, rozpuszczony w oleju lnianym, poddaje się działaniu słońca i atrament gotowy. Przymieszka siarki, zoksydowanej magnezji nadaje świetlność żółtą, przymieszka bismutu — niebieską. Tym sposobem sporządza się też świecącą w ciemności farbę drukarską, więc i gazety, które będziemy czytać bez lampy, jeżeli spać nie możemy, albo w wagonie kolejowym.

Uwagi o wystawie Kolumbowej w Chicago ogłosił we Wiedniu prof. Singer. Wykazuje on, że mimo trzech wielkich trudności: słoty i zimna, zazdrosnej niechęci Nowego Jorku, której echem i były i są dzienniki amerykańskie, oraz zastoju finansowego z powodu spadku srebra, wystawa miała nadzwyczajne powodzenie. Żadna poprzednia nie wytrzymuje z nią porównania; co przyniosła nowego, w czem pouczyła, do czego zachęciła — o tem można było dowiadywać się tylko od tych tysiąców zawodowych ludzi, którzy w cichości badali te oddziały wystawy, które właśnie najmniej były reklamowane, oraz przekonać się można tylko z czasopism zawodowych całego świata. Miasto Chicago nie ma powodu żałować, że wydało na tę wystawę bezpowrotnie 10 miljonów dolarów. Wobec takich miast, które mogą sobie pozwolić na wydatek 10 miljonów dla przyjemności i dla dobra ludzkości, wywody prof. Singera są zupełnie słuszne.

Katastrofa w kościele. W Lugdunie dnia 3. b. m. w kościele św. Marcina zdarzył się podczas nabożeństwa straszny wypadek. Wielki dzwon kościelny runął nagle między zapełniających nawę pobożnych, przyczem jedna osoba poniosła śmierć na miejscu, siedm innych ciężkie odniosło rany. Wśród obecnych powstał przestrach ogólny, spowodowany obawą zawalenia się całego kościoła, od dawna już grożącego niebezpieczeństwem. W pozostałym tłoku mnóstwo osób zostało poszwankowanych.

W londyńskim teatrze Galety przedstawiają od kilku tygodni farsę czteroaktową pt. „Don-Juan“, parodję po części byronowskiego poematu. W drugim akcie zachodzi kilka scen w Stambule, z sułtanem... w roli jowialnego klijenta kupców, sprzedających żywy towar. Do teatru przybył w tych dniach ambasador Porty, Rustem pasza, a skutkiem jego tam bytności, były onegdaj częste komunikacje między ambasadą i lordem Rosebery, ministrem spraw zagranicznych. Popołudniu lord-szambelan (zarazem cenzor sztuk dramatycznych) posłał po dyrektora teatru i usilnemi perswazjami znaglił go do przeniesienia scen niewłaściwych do... Marokku!

Dzisiaj w nocy, po północy zgadnij pani, co się stało? Napadało śniegu tyle, aż na dachach było biało. Nie straciły drzewa liści, a już w białym puchu giną, jakby zimna uniknęły pod śnieżystą, pod pierzyną A w południe znów spojrzałaś, piękna pani, poprzez okno: aż tu śniegu ani śladu, drzewa w dżdżu jesiennym mokną. Tyle wrażeń na raz było wśród

jesieni mglistej ranka: niespodzianka w rannej dobie i w południe niespodzianka. Gdy w przejawie każdym życia mędrzec głębszej myśli szuka, pomyśl pani, z tego ranka jaka płynie ci nauka? W sercu twojem już niejedna była walka, była burza, bo nie pączek tyś w rozkwicie — lecz dojrzała jesteś róża. A choć w życia tyś jesieni, chowasz tkliwie, oczywiście w głębi serca nici złote i zielone złudzeń liście. Strzeż ich, pani! Niebezpieczne są jesienne te podmuchy: lada chwila liście mogą pokryć śniegu białe puchy...

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr Skarbka: Dziś przedstawienie składane: rozpocznie „Perełka", komedja w 1. akcie przez panią M.; nastąpi „Jedno słowo do ministra", komedja w 1. akcie H. Langera; poczem „Bzy kwitną", komedja w 1. akcie Zygmunta Przybylskiego; zakończy „Mąż od biedy", komedja w 1. akcie J. Blizińskiego; we wtorek po raz drugi „Ułani" (*„Die Uhlanen"*), operetka w 3. aktach Hugona Wittman'a, muzyka Karola Weinberg'a, tłumaczenie Adolfa Kicsmana.

„Ułani"

(Operetka w trzech aktach Hugona Wittmana, muzyka Karola Weinbergera. tłum. A. Kitschmana.)

Łagodny, jak baranek, pan Agneau, jest właścicielem nielicującej z jego usposobieniem fabryki armat, pięknej córki Jadwigi i chwackiej siostrzenicy Moniki, z którą ma się żenić ładny chłopiec de Ferry. Jesteśmy zaproszeni właśnie na ślub cywilny tej młodej pary. Ceremonja się odbywa w domu merostwa, uszczęśliwiony małżonek chce wziąć ślub kościelny i wejść w posiadanie swego skarbu, gdy zjawia się najniespodziewaniej maleńka przeszkoda. Jest nią przysięga, jaką Monika uczyniła wspólnie z Jadwigą, że tylko razem wezmą ślub w kościele. A Jadwiga kocha pięknego ułana de Parnay, pragnie się z nim połączyć dozgonnym węzłem małżeńskim, lecz na to nie pozwala p. Agneau, który mimo, iż jest fabrykantem śmiercionośnych narzędzi, nie lubi oficerów i na swego zięcia przeznacza prokurzystę p. Poulain.

Traf szczęśliwy sprowadza porucznika na kwaterę i następuje wzajemne porozumienie się czworga młodych ludzi, w jaki sposób przypuścić szturm do serca p. Agneau i wymódz na nim pozwolenie na małżeństwo Jadwigi z panem de Pernay.

Drugi akt sprowadza nas do cytadeli, gdzie p. porucznik za niezastosowanie się do przepisów wojskowych, odsiaduje kozę, a de Ferry, jako rezerwista, powołany pod broń, masseruje zawzięcie. Zjawiają się naturalnie — w operetce wszystko jest naturalnem — wszyscy, gdy nagle, jak grom z nieba spada wiadomość, iż Niemcom wypowiedziano wojnę. Komendant cytadeli każe zamknąć bramy fortecski i nie wypuszczać nikogo pod karą śmierci. W chwilę potem zaczyna się bitwa, gdyż Prusacy ostro biorą się do Francuzów, de Pernay biegnie na plac walki, a z nim razem i Ferry. Strzały, huk, gwar, trąby — Prusacy podali tył, a zwycięstwo Francuzów głównie zawdzięczać należy dwu zbiegom z cytadeli.

Jenerał przymyka jedno i drugie oko na przewinienie obydwóch, a dzielni wojacy, pożegnawszy się ze swojemi, spieszą dalej w bój.

W akcie trzecim mamy znowu ślub cywilny — Jadwigi z prokurzystą, który nauczył się pisać bardzo ładne wiersze dla swej przyszłej żony, gdy tymczasem pan porucznik nietylko, że zaprzestał pisywać wiersze, ale w dodatku jeszcze prozaiczne listy każe pisać swemu forysiowi. Słusznie na takie postępowanie oburza się panna Jadwiga i zgadza się wyjść za pana Poulain. Tymczasem zwycięski pułk ułanów powraca a z nim i porucznik, który już awansował na rotmistrza. I oto co się pokazuje. Pan porucznik pisywał listy i wiersze, a przejmował je pomysłowy p. Poulain, starając się wejść w prawa autora poezji. Szacherka się wydaje, p. Poulain skonfundowany uchodzi, Jadwiga wychodzi za swego porucznika i Ferry może nareszcie wziąć ślub kościelny z Moniką.

Wszystko się kończy, jak przystało, dobrze, czego się zresztą należało odrazu spodziewać.

Libretto odznacza się humorem, dowcipami i sytuacjami, które nieraz pobudzają do śmiechu. Tłumaczenie jest gładkie i dobre.

Do lekkiej, jak widzimy, treści odpowiednio też jest zastosowanną i muzyka. Jest ona lekka, dla śpiewaków łatwa wdzięczna i nadzwyczaj mile wpada w ucho. Trzymaną jest przeważnie w tonie walca, choć przeplatana tu i ówdzie marszem wesołym lub zgrabną poleczką. Szczególnie melodyjnym jest walc Jadwigi z pierwszego aktu, doskonale pod względem muzycznym ilustrowany jest duet Ferry'ego z Moniką, naśladujący bieg pociągu. Doskonale również wypada kwartet urywany z drugiego aktu. Z numerów choralnych szczególniej wybija się na wierzch chór gimnastyczny z pierwszego aktu.

Co do wykonania, to przyznać musimy, iż wypadło ono ogółem bardzo korzystnie.

Z ułanów wyróżnili się pp. Jerzyna, który szczególniej akt pierwszy wykonał z humorem wielkim, miarkując się dobrze tam, gdzie nie brakło miejsca do szarży, oraz p. Karpiński, który śpiewał bardzo ładnie. Proza artysty szwankowała trochę, nie pod względem pamięciowym wprawdzie, lecz pod względem wymawiania, czego przyczyną jest trudno dająca się wytłumaczyć trema, która nawet i w ruchach krępuje młodego artystę.

Dwie panny młode, panie Praunówna i Radwan odegrały swoje role dobrze, pierwsza za ładne odśpiewanie walczyka w pierwszym akcie zyskała sobie uznanie. Druga, Monika, była energiczną, co się zowie.

Na wielkie uznanie zasłużył sobie p. Gasiński, który w roli fabrykanta kartaczy wpadł w ton właściwy i ze swego zadania wywiązał się nad wyraz dobrze, ucharakteryzowawszy się przytem bardzo trafnie. Artysta postępuje wciąż naprzód, co jest dowodem, iż studjuje i pracuje szczerze nad powierzonemi mu rolami.

Nic nie mówiącą rólkę Poulain'a grał z umiarkowanym komizmem p. Kliszewski, a charakteryzacja jego zasługuje na uwagę.

Dobrą mis Grant była p. Kasprowiczowa, aczkolwiek pozwolimy sobie zwrócić artystce uwagę, iż koafiura jej nie bardzo licowała z młodo ucharakteryzowaną twarzą.

Komicznego listonosza grał p. Kiernicki i pomimo, że co do gry samej nie robimy mu zarzutu to jednak nad wymową polską młody artysta usilnie pracować powinien.

Operetka powinna była wywrzeć dobre wrażenie, libretto jest dowcipne, ułożone scenicznie i tryska humorem, aczkolwiek pozbawione jest zbytniego pieprzyku. Powodzenie jej nie powinno ulegać wątpliwości, tem więcej, że lokalne kuplety *du jour*, śpiewane doskonale przez pp.: Gasińskiego i Kicsmana, nęcą ku sobie.

Wystawa jest ładną, a chóry wypróbowane są dobrze. Reżyserja powinnaby jednak więcej dbać o życie na scenie.

Operetką dyryguje p. Słomkowski.

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Wiedeń 12. listopada. Szef wydziału w ministerstwie spraw wewnętrznych br. Breisky, otrzymał wielki krzyż orderu Franciszka Józefa, kierownik biura prasowego tamże Freiberg krzyż kawalerski tego orderu. Adjunkt pomocniczy u ministra Zaleskiego, Władysław Mikiewicz, otrzymał złoty krzyż zasługi z koroną.

Major Feldenhauer, szef VI. departamentu w ministerstwie wojny, przeszedł w stan spoczynku.

Wiedeń 12. listopada. W tutejszych najpoważniejszych sferach podnoszą wielką zasługę, jaką położył hr. Badeni Kazimierz w sprawie zażegnania przesilenia. Zaznaczają że on jest właściwym twórcą gabinetu i stał się obecnie „prawdziwym doradcą korony."

Buda Peszt 12. listopada. Wekerle oświadczył dziś w sejmie, że lata jeszcze dzielą nas od podjęcia wypłat w złocie.

Budapeszt 12. listopada. W Preszburgu uwięziono bankiera Lichtnera, zawikłanego w hamburgski proces szulerów. Aresztowanie nastąpiło na rekwizycję władz wiedeńskich. Rozprawa przeciw Lichtnerowi odbędzie się w wiedeńskim sądzie krajowym.

Praga 12. listopada. Przy sposobności inauguracyjnej mowy nowego rektora czeskiej wszechnicy, wywołali studenci czescy taki skandal że zaledwie można było dokończyć uroczystego aktu.

Rzym 12 listopada. Papież wyzdrowiał już zupełnie. — Parlament zwołany na 23. bm.

Madryt 12. listopada, Królowa rejentka podpisała dekret, zawieszający ustawę konstytucyjną o ochronie wolności osobistej, tak, że każdy podejrzany może być aresztowanym.

W Barcelonie ogłoszono stan oblężenia.

Rzym 12. listopada. *Messaggero* podaje uwagi pewnego członka rządu o stanie Sycylji. Stosunki są rozpaczliwe, liczba robotników ogromna; rząd przedsięweźmie roboty publiczne, ale ma skąpe tylko środki do dyspozycji. Ze względów oszczędności zredukowaną ma być stała flota do dwóch dywizyj.

Petersburg 12 listopada. Znaczna liczba jenerałów armji rosyjskiej przeniesioną ma być w stan stałego spoczynku, a na ich miejsce mają być wprowadzone młode siły.

Wiedeń 12. listopada. Wczoraj po zamknięciu giełdy południ. notowano: kredyty 334·87; węg. kredyty 413·50; anglosy —·—; laenderbanki 245·50; sztacbany 301·50; lombardy 101·87; elbethale 236·50; tytoniowe 199·—; alpiny 46·—; renta majowa 96·87; węg. złota 115·75; węg. koronowa 93·47; austr. koronowa 96·10; losy tureckie 48·70; uniony —·—.

Berlin 11. listopada Giełda wczorajsza, wiecz., kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński t. zw. Wiener Parität). Kredyty 196·90 (334·47); lombardy 40·75 (102·13); węg. renta złota 92·10 (115·82); ruble 214·75 (134·54).

Frankfurt 11. listopada. Giełda wczorajsza wieczorna kursa ostatnie (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński). Kredyty 265·75 (334·84); lombardy 83·25 (102·45); renta węg. złota 93·20 (115·95); koronowa 87·80 (93·62).

NEKROLOGJA.

†
ROZALIA MUTH
wdowa po nadinspektorze kolei Karola Ludwika, po długiej i ciężkiej słabości, opatrzona św. Sakramentami, zmarła w piątek dnia 10. listopada b. r. w 75 roku życia.

W nieobecności familji zaprasza się krewnych, przyjaciół i znajomych na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie w niedzielę dnia 12. listopada b. r. o godzinie 3. po południu z domu pod l. 4, droga na Błoniach, na cmentarz Łyczakowski.

Lwów, dnia 11. listopada 1893.
„CONCORDIA".

TEATR HR. SKARBKA.

Dziś
Przedstawienie składane:
Po raz pierwszy

PEREŁKA
komedja w 1. akcie przez panią XXX.
OSOBY:

Dziadek	Chmieliński
Pani Wrylska, jego córka, wdowa	Cichocka
Klima, wnuczka	Siemaszkowa
Stefan	Woleński
Panna Barbara	Gostyńska
Ludwik Olszański, kapitalista, opiekun Klimy	Ruszkowski
Pani Tyrchocka	German
Lusia } jej córki	Tomaszewska
Musia } jej córki	Mielniczek
Doktor	Barski
Rózia, pokojówka	Fertner
Józef, służący	Janikowski

Goście.
Rzecz dzieje się w prowincjonalnem mieście w domu pani Wrylskiej.

Jedno słowo do ministra
komedja w 1. akcie H. Langera.
OSOBY:

Książę Kaunitz, minister	Hierowski
Openheimer, bankier	Fiszer
Danglhammer, szwajcar	Feldman
Pani Aubordin	Otrembowa
Janek, pucobut	Wysocki
Natalia, córka szwajcara	Rybicka
Lafleur } kamerdynerzy	Stróżewski
Wips } kamerdynerzy	Kiernicki
Lokaj I-szy	Nowiński
Lokaj II-gi	Goliński

Rzecz dzieje się w Wiedniu w pałacu księcia.

Bzy kwitną
komedja w 1 akcie Zygm. Przybylskiego.



Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.